

To poruszające nagranie jest ważnym elementem sprawy, o której za chwilę opowiem. Mężczyzna, który odebrał telefon i którego głos przed chwilą słyszeliście, to ojciec zaginionej dziewczynki.

Betty była wtedy poszukiwana od miesiąca, podobnie jak jej matka. Policja prowadziła już śledztwo, dlatego telefon w rodzinnym domu zaginionej był na podsłuchu. Było jasne, że zostały porwane i że ktoś je przetrzymuje.

Ale kto posunąłby się do takiego czynu? Przecież nie miały żadnych wrogów. Zapis z tej rozmowy telefonicznej dostarczył policjantom wielu wskazówek.

W finał tej historii bardzo mnie zaskoczył i jestem pewny, że wy także na długo zapamiętacie tę opowieść.

Zanim przejdziemy do tematu, pozwólcie, że przedstawię wam dzisiejszego partnera i sponsora odcinka.

Bookbeat, czyli aplikacja do słuchania audiobooków i czytania ebooków.

W przeszłości polecałem wam różne tytuły w tej aplikacji, które zazwyczaj wiązały się ze światem kryminałów i true crime.

Dziś chcę zarekomendować pozycję zupełnie innego gatunku.

Jestem pewny, że są tutaj pasjonaci sportu, których zainteresuje audiobook o tytule Open, autobiografia tenisisty.

To opowieść o życiu i karierze Andrea Agassiego, który na przełomie wieku wświęcił wielkie triumfy. Z książki dowiemy się ile trudu włożył w osiągnięcie sukcesu i jaką poniósł za to cenę.

Best seller, o którym mówiłem media na całym świecie.

Agassi zdradził wiele pikantnych tajemnic, ze swojego prywatnego i tenisowego życia.

Wy także możecie poznać te szczegóły słuchając lektury na Bookbeat.

Mnie książka wciągnęła i zapewne duża w tym rola znakomitego lektora, Rocha Siemienowstiego.

Uwielbiam ten głos.

Nie tak dawno mogliśmy ekscytować się wielkim szlmem US Open, a Agassi wygrał ten turniej dwukrotnie.

Może to dobry czas, aby zapoznać się z historią mistrza i dzięki temu zrozumieć nieco lepiej tę piękną grę, jaką jest tenis.

Dla nowych użytkowników mam kod promocyjny.

Rejestrując się na Bookbeat z hasłem KREMINATORIUM dostaniecie dostęp do aplikacji na 30 dni za darmo, pozwalający na odsłuch 20 godzin audiobooków.

Informacje związane z rejestracją na Bookbeat zamieszczam w opisie odcinka.

Rodzina Staufferów podjęła ważną decyzję. Mieli wrócić do Filipin. Zaledwie kilkanaście miesięcy wcześniej przyjechali stamtąd do rodzinnego Roseville w Minnesocie.

Po długich rozmowach i rozważaniach zdecydowali by spędzić w Azji kolejne cztery lata.

Wiera była nią odłącznym elementem ich życia. Chcieli się nie udzielić z innymi i przy okazji pomagać potrzebującym.

Należeli do kościoła babtystów, a w latach siedemdziesiątych zostali misjonarzami. On pastor. Ona z wykształcenia nauczycielka matematyki. Wspólnie wychowywali dwójkę dzieci. Córkę i syna.

Maryi przez kilka lat uczyła algebry w miejscowym liceum. Jednak zuwali na swoje nowe powołanie jakim było misjonarstwo, porzuciła ten zawód.

O swoje ostatnie decyzji poinformowali miejscową społeczność, z którą łączyła ich głęboka więź. Duchownego i jego żonę bardzo ceniono.

Dlatego niektórzy współmieszkańcy przyjęli tę wiadomość ze smutkiem i rozczarowaniem. Jednak małżeństwo cieszyło się z powrotu do Filipin. Spędzili tam kilka lat robiąc to, co dawało im największą satysfakcję. Dlatego była to dla nich łatwa decyzja. 16 maja 1980 roku na kilka dni przed wyjazdem Maryi zabrała swoją córkę, Bef, do Salonu Piękności. Miała to być forma relaksu. Szczególnie dla ośmioletniej dziewczynki, którą kilkugodzinny lot oraz ponowna zmiana życia o 180 stopni nieco stresowały. Jednak co stało się po tym, jak opuściły lokal. Tego nie wiedział nikt. Minęła 21, a one wciąż nie wróciły do domu. Mąż zaczął się niepokoić. Co prawda spodziewał się, że wizyta kosmetyczki zajmie im nieco czasu, ale przecież nie było ich już od dobrych kilkugodzin. Do tego czasu powinny wrócić. Żona zawsze dawała mu znacie, jeśli coś ją zatrzymało, dzwoniąc z najbliższej budki telefonicznej. Jednak tamtego wieczoru w ogóle się nie odezwała. Skontaktował się z salonem Piękności. Wtedy usłyszał, że obie klientki wyszły stamtąd około 16.40. Zadzwoił jeszcze do kilku znajomych i członków rodziny. Do wszystkich, których jego małżonka mogła odwiedzić, ale niestety nikt nie wiedział, gdzie 36-latka wraz z dzieckiem wtedy przebywały. Mężczyzna przestraszył się, zinterpretował to tylko w jeden sposób. Stało im się coś złego. Powiadomił policję, która na początku lekceważąco podeszła do sprawy. Funkcjonariusze uznali, że było stanowczo za wcześnie na wyciąganie pochopnych wniosków. W końcu odzniknięcia nie minęła nawet doba. Jednak kiedy następnego dnia sytuacja nie uległa zmianie, rozpoczęto akcję poszukiwawczą. 16 maja w Roseville zgłoszono inne zagnięcie. 6-letni Jason Wilkman został porwany. Tak twierdził jego kolega, z którym chłopiec wyszedł do parku. Chwila wcześniej oznajmili swoim mamom, że pójda pobawić się na świeżym powietrzu. Dzieciaki często wychodziły same, ale zawsze pamiętały o przestrzeganiu najważniejszych zasad. Wiedziały, że nie mogą oddalać się zbyt daleko od domu i nie wolno im rozmawiać z obcymi. Jednak tamtego dnia ich uwagę przykłół pojazd, który zatrzymał się w pobliżu parku. Ciemno włosy kierowca wysiadł z niego i podszedł do bagażnika. Otworzył go. Jason chciał wiedzieć, co tak jego znajduje się w środku. Jego kolega z wielkim zaciekawieniem oglądał przód samochodu, a on poszedł obejrzeć jego tył. Wtedy drugi chłopiec usłyszał pisk swojego kolegi. Podszedł na tyle blisko, że zauważył, jak sześciolatek został wciągnięty do środka. Wtedy przestraszył się i zaczął uciekać. Nie wiadomo, czy porywacz próbował go dogonić. Nawet jeśli tak było, dziecko szczęśliwie nie podzieliło losu kolegi. Opowiedział o wszystkim matce swojego kolegi. Kobieta natychmiast powiadomiła policję, która od razu rozpoczęła poszukiwania. Chłopiec nie mógł przypomnieć sobie wielu ważnych szczegółów. Był przerażony. W dodatku twierdził, że wszystko wydarzyło się zbyt szybko. Policja nie poznała ani rys opisu porywacza, ani opisu pojazdu. Dlatego funkcjonariusze zmuszeni byli działać niejako po omacku. Dokładnie przeczesano wszystkie pobistie drogi i autostrady. Niestety zakrojona na szeroką skalę akcja poszukiwawcza nie przyniosła żadnego efektu. Jako, że istniało duże prawdopodobieństwo, że porywacz zdążył już opuścić stan o pomoc poproszono FBI. Jednego dnia w jednej miejscowości zniknęły trzy osoby. Trudno było uznać to za zbieg okoliczności. FBI uważało, że sprawy powinny zostać połączone. Nie mieliśmy wątpliwości, że porywacz chłopca

odpowiedzialny był również za zniknięcie 36-letniej kobiety oraz jej córki.

Jeden z najważniejszych tropów prowadził do samochodu 36-latki. Nieodnaleziono go na parkingu przed salonem piękności.

A to mogło oznaczać, że ktoś musiał nim odjechać. Tylko kto? Kobieta z dzieckiem czy porywacz? Śledczy rozważali wszystkie teorie. Nawet te, które zaprzeczały porwaniu. Czy kobieta mogła postanowić się z własnej woli odejść od męża?

Choć na pierwszy rzut oka ich małżeństwo wydawało się idealne. Przecież to mogły być tylko pozory. Policjanci i agenci federalni zastanawiali się, czy mogła uciec. To mogłoby tłumaczyć, dlaczego wraz z nią zniknęła jej córka.

Ale czemu wtedy pozostawiła syna z mężem? Ta teoria miała jednak wiele luk. Prześledzenie historii tej rodziny wykluczyło ostatecznie taką możliwość.

Maryi była szczęśliwą matką i żoną. Nie mogła doczekać się przeprowadzki do Filipin i kontynuowanie działalności misjonarstwiej.

Poza tym coś podpowiadało stróżą prawa, że to nie było zwykłe zaginięcie. Głównie za sprawą zniknięcia sześciolatniego chłopca.

Uważali, że te sprawy są ze sobą jakoś powiązane. Wiedzieli tylko w jaki sposób.

Wkrótce poszukiwania przyniosły pewne rezultaty. Kilka kilometrów od salonu odnaleziono pojazd należący do zaginionej kobiety.

W jego wnętrzu wciąż znajdowały się przedmioty należące do 36-latki, między innymi to repka.

Moż potwierdził, że nic nie zginęło. Z portfela nie zniknęła ani gotówka, ani karta.

Dowód tożsamości oraz inne ważne dokumenty również znajdowały się na swoim miejscu.

To raczej wykluczyło motyw rabunkowy. Zresztą, choć miały dni, to do żadnej z rodzin nie zgłosił się nikt z żądaniem okupu.

Policja i FBI brały pod uwagę, że mogło w tych zaginięciach chodzić o coś osobistego.

Z drugiej strony wydawało się to sprzeczne. W końcu Mary i Beth nie miały nic wspólnego z Jasonem.

Obie rodziny mieszkały co prawda w tym samym mieście, ale nigdy wcześniej się nie poznały.

Zatem w jaki sposób mogły zająć za skórę temu samemu porywaczowi?

Pojawiło się wiele pytań. Zbyt wiele jak na tak skąpy materiał dowodowy, który do tej pory zgromadzono.

Rodziny zaginionych odchodziły od zmysłów. Obawiano się, że te zaginięcia nie doczekają się rozwiązania.

Że akta tych spraw pewnego dnia trafią do pudła, w którym gromadzi się akta śledztw nierozwiązanych.

W Stanach mówi się na taką niewyjaśnioną sprawę cold case, czyli w dosłownym tłumaczeniu zimna sprawa.

Zimna, ponieważ minęło już trochę czasu. Rozgrzane początkowo emocje oraz zainteresowanie ze strony społeczeństwa zdążyły już dawno ostygnąć.

Odnaleziono wszystkie dostępne dowody i wykorzystano wszelkie metody wykrywania przestępstw.

Bez żadnego rezultatu. Wystarczy upływ roku, by sklasyfikować przestępstwo w ten sposób.

Wydawać by się mogło, że przecież nie minęło jeszcze tak wiele czasu i że jeszcze nie wszystko stracone.

W rzeczywistości, po tak długim okresie trudno jest wykryć sprawcy, czy choćby odnaleźć zwłoki.

Na szczęście zdarzają się wyjątki, a niektóre sprawy rozwiązane są po upływie kilku, kilkunastu, a

nawet kilkudziesięciu lat.

Dlatego zarówno śledczy, jak i rodziny ofier, nigdy nie tracą nadziei.

Pewnego dnia mąż Mary dostarczył policjantom coś zupełnie niespodziewanego.

Mężczyzna otrzymał list od swojej żony. Kobieta napisała w nim, że nikt jej nie porwał.

Jednocześnie oświadczyła, że wraz z córką odeszła i nigdy nie wróci. Nie podała jednak powodu swojej decyzji.

Nie tłumaczyła się, ale stanowczo podkreśliła, że on musi to zaakceptować.

Nie wiadomo nic o szczegółach tej korespondencji. Nie podano do publicznej wiadomości, czy na kopercie były dane adresata i odbiorcy lub stempel pocztowy.

Czy wysłano go pocztą, czy może ktoś wrzucił do skrzynki obok domu.

Specjalista zbadał ten list. Choć mężowi wydawało się, że na pewno napisała go Mary. Czy mężczyzna mógł się pomylić?

Zawsze istniało prawdopodobieństwo, że ktoś sfalszował jej charakter pisma.

Expert twierdził, że autorką była bez wątpienia poszukiwana kobieta.

Mąż, kobiety uparcie powtarzał, że ktoś musiał ją zmusić do napisania tej wiadomości.

Śledczy przeczuwali, że był to wyłącznie lament z rozpaczonego mężczyzny.

Śledztwo wykazało w końcu, że Mary nie miała powodu by uciec. Kochała swoją rodzinę ponad wszystko.

A nawet jeśli z jakiegoś powodu postanowiłaby opuścić swojego męża, raczej zachowywałaby się zupełnie inaczej.

Przecież nie zostawiłaby syna.

Jakiś czas później odebrano kolejny list.

Tym razem Mary żądałaby przestaną jej szukać.

Znowu sprawdzono pismo i potwierdzono, że to ona była autorką tych słów.

Funkcjonariusze sami nie wiedzieli, co o tym sądzić.

Od początku wszystko wskazywało na porwanie.

W dodatku to powiązanie ze zniknięciem sześciolatniego chłopca.

Dlatego listy od samego początku wydawały im się podejrzane.

Nie mieli jednak żadnych podstaw by twierdzić, że coś z nimi było nie tak.

W dalszym ciągu prowadzono poszukiwania.

Przełom nastąpił miesiąc po zaginięciu.

A z tego czerwca 1980 roku w Stanach Zjednoczonych obchodzono dzień ojca.

Pan Stauffer odebrał niespodziewane połączenie.

Słuchawce telefonu usłyszał głos swojej córeczki.

Jego telefon domowy od samego początku był przez nas podsłuchiwany, więc udało nam się zarejestrować tę rozmowę.

Dziewczynka złożyła tacie życzenia z okazji jego święta.

Wtedy zapytał ją, czy z jej mamą wszystko jest w porządku.

Otrzymał twierdzącą odpowiedź.

Po chwili BF powiedziała, że muszą już zakończyć rozmowę.

Ojciec zdążył jeszcze zadać następne pytanie.

Kiedy wrócą do domu?

Odpowiedziała, że nie wie.

Wtedy mężczyzna poprosiło możliwość rozmowy z porywaczem.

Pewnie pomyślał, że w ten sposób coś wskóra.
Jednak dziewczynka zareagowała na jego prośbę nerwowo, krzyząc,
Nie!
Po chwili rozłączyła się.
Zarejestrowanie tego połączenia nie przeniosło nowych informacji.
Nie zidentyfikowano ani adresu, ani numeru, z którego dzwoniło.
Dziewczynka źle zareagowała na wzmiankę o potencjalnym porywaczem.
Zdaniem policji mogło to świadczyć, że wraz z matką faktycznie były przetrzymywane.
Jednak śledztwo znowu stanęło w martwym punkcie.
BF już więcej nie zadzwoniła.
Mary nie wysłała listu.
A Jason od początku nie dawał żadnego znaku życia.
7 lipca na policję zadzwoniła kobieta.
Jej głos drżał.
Przedstawiła się jako Mary Stauffer.
Powiedziała, że wraz z córką zostały porwane przez mężczyznę o imieniu Min.
Mówiła, że od kilku tygodni przetrzymywali je w swoim domu.
Podany przez dzwoniącą adres, natychmiast wysłano policjantów.
Jednak po przybyciu na miejsce i wejściu do listu.
Okazało się, że w środku nikogo nie było.
To mogło oznaczać dwie rzeczy.
Albo ktoś zażartował sobie z organów ścigania.
Albo porywacz zorientował się, że ofiary powiadomiły policję
i przenieśli je w inne miejsce.
Kiedy funkcjonariusze wyszli na zewnątrz, nagle usłyszeli wołanie.
Zadrzewa wyłoniła się kobieta, wraz z mężczyzną.
Krzycały, tu jesteście. Obie miały na sobie łańcuchy.
Policjanci nie mieli żadnych wątpliwości, że sprawca właśnie w ten sposób je więził.
A tym samym uniemożliwiał im ucieczkę. One jednak jakimś sposobem się uwolniły.
Na twarzach uratowanych malowała się ulga.
Jednak przerażenie w dalszym ciągu ich nie opuszczało.
I nic w tym dziwnego.
Przecież dopiero co wyszły z tego piętelnego domu.
Siedem ostatnich tygodni wydawało się dla nich wiecznością.
Oprawca przebywał wówczas w swoim miejscu pracy.
To właśnie tam, chwilę później, został zatrzymany.
Nazywał się Min Shen Xiu.
Urodził się w 1950 roku w Tajwanie.
Kiedy miał kilka lat, jego ojciec wyjechał do Stanów,
gdzie rozpoczął pracę na Uniwersytecie Minnesota.
Żona i dzieci dołączyły do profesora w 1958 roku.
Rodzina chciała spełnić swój amerykański syn.
Jednak ich życie dał się było od ideału.
Mężczyzna zmarł kilka lat później,

a jego syn sprawiał poważne problemy wychowawcze.
Już od najmłodszych lat przejawiał dziwne zachowania.
Bliscy się go obawiali.
W okresie dorastania miał obsesję o charakterze seksualnym
na punkcie własnej matki.
W środku nocy zakradał się do jej sypialni i kładł obok niej.
Pewnego razu zrobił dziurę w jej majtkach,
ponieważ, jak sam twierdził,
był ciekawy, jak wyglądają jej miejsca intymne.
Trzy innej okazji kazał swojemu bratu dotknąć piersi
jego śpiącej matki.
Kiedy był w złym humorze, wyładowywał się na swoich braciach.
Jednego z nich mocno pobił paskiem od spodni.
Najmłodszego włożył do piekarnika, po czym go włączył.
Na szczęście w pory go wyciągnięto i obyło się bez tragedii.
Jego dziwne i niebezpieczne zachowania
nie ograniczały się wyłącznie do członków rodziny.
Czynem, który zmroził krew w żyłach policji,
było podpalenie mieszkania, w którym przebywały 3 osoby.
14-letni wówczas chłopiec nawet ich nie znał.
Na szczęście nikt nie ucierpiał.
Sprawa trafiła na policję, a później do sądu.
Biegli psychiatrzy stwierdzili u niego zaburzenia adaptacyjne,
powiązane z okresem dojrzewania.
Stierowano go na psychoterapię i umieszczono w zakładzie poprawczym.
Specjaliści zauważyli dość szybko, że targają nim różne problemy i zmartwienia.
Nie potrafił sobie z nimi poradzić i niechętnie się nimi dzielił z innymi.
Nie przepadał za terapią.
Stawiał opór przed tym, by się otworzyć.
Nie uważał, by jego zachowanie było niewłaściwe i złe.
Nie widział w sobie problemu.
Nawet znacznie później, już jako dorosły mężczyzna nadal pastwił się nad bliskimi.
Matka powtarzała, że on nie ma w sobie żadnych uczuć.
Co więcej, czasami porównywała go do psa.
Po powrocie do domu nie kontynuował leczenia, głównie z powodu decyzji matki.
Nie wiadomo, dlaczego tak postanowiła.
Czyżby uznała terapię za bezwartościową, ponieważ nie widziała poprawy w jego postępowaniu?
Tego niestety możemy się już tylko domyślać.
W 1965 roku, Min zaczął uczęszczać do liceum w Roosevelt.
Tego samego, w którym uczyła Mary.
Było jego nauczycielką.
21-letnia wówczas kobieta wzbudziło jego zainteresowanie.
Uważał ją za atrakcyjną, fantazyował o niej.
Wśród nastolatków zdarza się, że ich uczucia wędrują w stronę starszych osób,

które postrzegają jako swoje autorytety.
Dlatego ich obiektami w estchnień bywają czasami nauczyciele.
W jego przypadku nie miało to niewinnego wydźwięku.
Z czasem jego myśli skręciły w niebezpiecznym kierunku.
Wyobrażenia o związku z nauczycielką stały się agresywne i przepełnione przemocą.
W jego fantazjach ona należała tylko do niej.
A on ją krzywdził.
Niektóre z tych fantazji spisywał na papierze.
Nawet po skończeniu szkoły nie mógł o niej zapomnieć.
Nauczycielka algebry stała się jego obsesją.
Miała lata, a on wciąż jej pragnął.
Próbował dowiedzieć się, gdzie mieszka.
Za wszelką cenę starał się ją odnaleźć.
Po co?
Ponieważ już wtedy w jego umyśle narodził się plan porwania.
W 1975 roku zdobył w końcu upragniony adres.
W środku nocy włamał się do posiadłości.
Jednak nie zastał tam kobiety, której tak porządał.
Okazało się, że dom nie należał do Maryi tylko do jej teściów.
Małżeństwo w średnim wieku przeżyło wówczas na niej.
Małżeństwo w średnim wieku przeżyło wówczas
najbardziej traumatyczne wydarzenie w swoim życiu.
Agresor miał przy sobie broń.
Powalił ich na podłogę, po czym związał.
Zagroził, że zabije tych ludzi, jeśli go nie posłuchają.
Kategorycznie zabronił im zgłoszenia tego zajścia na policję.
Domownicy byli tak przestraszeni, że nie mieli zamiaru postępować inaczej.
Przez pięć lat trzymali to w tajemnicy.
Dopiero kiedy Maryi i Beth wróciły do domu, prawda ujrzała światło dzienne.
Min był rozczarowany, że trafił pod zły adres.
Jeszcze większe rozgoryczenie pojawiło się w chwili,
gdy odkrył, że Mary mieszka na Filipinach.
Ale był cierpliwy.
Cztery lata czekał, aż znowu ją zobaczy.
Kiedy stałferowie wrócili do kraju, ponownie zaczął jej szukać.
Dopiero po pewnym czasie zdobył jej adres.
Tym razem ten prawidłowy zakradł się do nich.
Obserwował ich z ukrycia,
ale największą uwagę i tak skupiał na swojej dawnej nauczycielce.
Uczęszczał nawet na nabożeństwa, które prowadził jej mąż.
Podczas jednego z nich, pastor oznajmił swoim wiernym,
że wraz z rodziną wyjeżdżają na kolejną misję do Azji.
To okazało się punktem zapalnym.
Przynajmniej trzy razy próbował włamać się do ich domu.

Raz przedostał się do piwnicy
i przez dziurę w podłodze usiłował wejść do sypialni.
Był praktycznie pod ich łóżkiem.
Prawdopodobnie słyszał, o czym wtedy rozmawiali,
a oni nawet nie mieli o tym pojęcia.
Mary kilka razy odniosła wrażenie,
że ktoś stoi pod ich domem i patrzy w okna.
Za każdym razem, jak alarmowała o tym małżonka,
nikogo już nie było.
Stalker szybko się ulacniał.
Prześladowca próbował kilka razy,
ale wciąż nie udawało mu się dostać do środka.
Mając świadomość, że dawna nauczycielka
za pięć dni opuści stany zjednoczone na kolejne lata,
postanowił działać bardziej zdecydowanie.
Dobrze poznał ich nawyki i zwyczaje,
wiedział nawet, gdzie trzymają zapasowy klucz do domu.
Zdawał sobie sprawę, jakie plany siódmego lipca miała Mary.
Podążył za nią i jej córką do salonu piękności.
Czekał aż wyjdą i wtedy przystąpił do akcji.
Kobieta zauważyła, jak w ich kierunku nadchodzi jakiś mężczyzna.
Nie rozpoznała w nim swojego dawnego ucznia.
Była przekonana, że człowiek chce jedynie o coś zapytać.
Może o godzinę, może o drogę.
On jednak podszedł prosto do jej córki.
Przystawił dziewczynce broń do głowy.
Powiedział, że potrzebuje podwózki.
Matce kazał usiąść za kierownicą i posłusznie wykonywać jego rozkazy.
Zagroził, że jeśli tego nie uczyni, zastrzel jej córkę.
Po chwili cała trójka siedziała już w samochodzie.
Mary jechała tam, gdzie kazał.
Min wciąż trzymał broń przy głowie dziewczynki.
Jechali tak przez chwilę.
W końcu kazał jej stanąć na jakimś pustkowi i wyjść na zewnątrz.
Wtedy związał im ręce, po czym umieścił obie swoje ofiary w bagażniku.
Było tam ciemno i duszne.
Choć oddychały z trudem, próbowało jak najszybciej się stamtąd uwolnić.
Potem, jak kobiecie udało się w końcu odwiązać sznur, próbowała pomóc córce.
Żeby dodać dziewczynce otuchy, zaczęła się modlić.
To nakłoniło bew do tego samego.
Porywacz usłyszał jednak dziwne głosy, zatrzymał się, aby sprawdzić, co się dzieje.
Gdy odkrył próbę o swobodzenie się, znowu je związał, tym razem mocniej.
Sprawił, że ich więzy były ze sobą powiązane, co ograniczało im możliwość poruszania.
Uprowadzone nie poddały się i po chwili podjęły kolejną próbę ucieczki.

On znowu to odkrył i postanowił je za to ukarać.
Zatrzymał się przy parku, ale jego nieoczekiwany postój zainteresował dwóch ciekawskich chłopców.
Jeden z nich podszedł na tyle blisko, że prawdopodobnie udało mu się dojrzeć porwane przez uchylony bagażnik.
Sprawca zareagował błyskawicznie.
Niewiele myśląc, chwycił chłopca i wciągnął go do auta.
W bagażniku panowały ciemności.
Poza tym porwane nie mogły za bardzo się ruszyć, więc nie widziały leżącego obok nich chłopca.
Natomiast słyszały jego głos.
Jason, takim się przedstawił.
Jason Wilkman powiedział, że ma sześć lat, że wyszedł na podwórko pobawić się z kolegą.
Że zobaczył mężczyznę, który zatrzymał się niedaleko parku
i że był ciekawy, to był zbyt mężczyzn.
Mery zaczęła go pocieszać.
Chłopczyk bał się i szlochał.
Powtarzał, że chce do domu.
Następnego dnia miał odwiedzić dziadków i nie chciałby przegapić tej wizyty.
Nagle auto panownie się zatrzymało.
Porywacz wyprowadził na zewnątrz Jasona i razem gdzieś odeszli.
Wrócił sam.
Chłopca znalazł się z powrotem.
Po chwili odjechali.
Mery zastanawiała się, co takiego się wydarzyło.
Chłopiec był w tym samym wieku, co jej syn.
W jej głowie pojawiła się wtedy przerażająca myśl,
że wyciągnięte z bagażnika dziecko już nie żyje.
Gdy panownie stanęli, okazało się, że dotarli na miejsce.
Porywacz zasłonił im oczy.
Tak, żeby nie zorientowały się, gdzie są.
Wprowadził je do swojego domu.
Miał tam dla nich przygotowane specjalne miejsce.
W szafie skłuje łańcuchami.
Jeszcze tego samego dnia wrócił do nich.
Zabrał kobietę ze sobą.
Znaleźli się w pokoju.
Kazał jej trzymać ręce nad głową.
To słuchała, a on przypiął łańcuch do szafy.
Wciąż miała zakryte oczy.
Nic nie widziała.
Polegała głównie na swoim słuchu,
a oprawca praktycznie nie przestawał mówić.
Trwało to kilka godzin.
Ręce strasznie ją bolały.
To był jednak początek tortur.

Później zgwałcił ją.
Wszystko nagrywał.
Nie uwolnił jej rąk, nie odsłonił oczu,
choć o to błagała.
W ciągu siedmiu tygodni,
regularała się oczu.
W ciągu siedmiu tygodni regularnie ją krzywdził.
Wszystko nagrywał.
Zabezpieczyliśmy kasety stanowiące dowód,
łącznie 10 godzin nagrań.
Starał się odtwarzać swoje mroczne fantazje.
Wiązał ją liną w szczególności za kostki i szyję.
W tym czasie jej córka siedziała sama w szafie.
Słyszała przeraźliwe krzyki matki.
Niestety nie mogła jej pomóc.
Tylko modlitwa podtrzymywała ich na duchu.
Liczyły, że Bóg sprawi, że wydarzy się cud
i uda im się uwolnić.
Min zorientował się, że chciałby uciec.
Zagroził, że jeśli zrobią coś głupiego,
surowo ich za to ukaże.
Jeśli córka będzie niegrzeczna,
to zrobi jej matce krzywdę.
Jeśli matka będzie coś kombinować,
córka umrze.
Jeśli obydwie będą knuć przeciwko niemu,
zabije całą rodzinę.
Mężczyzna pracował
i praktycznie codziennie wychodził z domu na 8 godzin.
Jego ofiary były wtedy najczęściej w szafie.
Ale niekiedy zamykał bef w pudełku,
umieszczonym w bagażniku.
Dziewczynka właśnie tego miejsca bała się najbardziej.
Z czasem stał się dla nich nieco łagodniejszy,
o ile można tak w ogóle o nim powiedzieć.
W każdym razie wypuszczał je na chwilę z szafy.
Pozwalał jeść z nim posiłki w kuchni
czy korzystać z toalety.
Mimo to nie zdejmował łańcuchów.
Pewnego razu chciał by Mary go pocałowała.
Odmówiła i to go bardzo rozzłościło.
Nałożył wtedy na głowę jej córki reklamówkę.
Dusił ją przez chwilę.
Przestał tylko dlatego,

że matka w końcu spełniła jego rozkaz.
Na szczęście dziecku nic poważnego się nie stało.
Przeinnej okazji powiedział,
że nie chce skrzywdzić jej fizycznie,
a jedynie emocjonalnie.
Tak, aby czuła się brudna, upokorzona i zdegradowana.
Po chwili jednak chyba zapomniał o tych słowach.
Znowu ją zgwałcił i zostawił ślady przemocy na jecie.
Na samym początku nie podał swojego nazwiska.
Choć przyznał, że był kiedyś jej uczniem.
W końcu ujawnił tożsamość.
Mary powiedziała mu wtedy,
że chyba musiał otrzymać od niej ocenę niedostateczną.
Potwierdził.
Dodał, że przez to nie dostał się na studia,
co ostatecznie zniszczyło mu życie.
Z powodu zakończonej przedwcześnie edukacji
musiał wstąpić do armii.
Wysłano go do Wietnamu, gdzie toczyła się krwawa wojna.
Tam doświadczył strasznych rzeczy.
Najgorszą z nich było zostanie jeńcem wojennym.
Oto, co go spotkało,
obwinił swoją byłą nauczycielkę.
Ale ona nawet nie pamiętała go zbyt dobrze.
Jednak po pewnym czasie
niektóre z jej wspomnień ożyły.
Niezbyt wyraźnie,
skojarzyła sobie tego ambitnego i zdolnego ucznia.
Przypomniała sobie nawet,
jaką tak naprawdę ocenę wystawiła mu na koniec szkoły.
B, czyli odpowiednik naszej polskiej twórki.
Zasłużył na nią,
bo jako nastolatek faktycznie przykładał się do nauki.
Uzyskał dobre i bardzo dobre stopnie.
Zaangażował się również
w wiele aktywności pozalekcyjnych.
Lubił sport, grał baseball,
futbol, koszykówkę.
Trenował także kilka innych dyscyplin.
Bez problemu dostał się na studia.
Później założył własny biznes,
który przynosił mu dość spore dochody.
Nigdy nie wstąpił do armii,
a co za tym idzie, nie brał udziału w żadnej wojnie.

Nigdy nie dogadywał się za bardzo ze swoimi rówieśnikami.
Nie miał przyjaciół.
I tak naprawdę uważano go za dziwaka.
To, co powiedział Mary,
jest manipulacją.
Kilka razy pozwolił im wejść do domu.
Oczywiście w jego towarzystwie.
Pod groźbą, że jeśli spróbują uciec, zabije je.
Nie fontpiły, że byłby do tego zdolne.
Pewnego razu znaleźli się blisko radiowozu,
któraś z nich mogłaby krzyknąć
lub podbiec do policjantów.
Mary uznała, że to zbyt ryzykowne.
Wiedziała, że on ma przy sobie broń.
Kilka dni później porywacz poszedł do pracy,
a one zostały zamknięte w szafie.
Obie były spięte ze sobą łańcuchem.
Mijał już 53-ci dzień ich gechen.
Mary stwierdziła, że dłużej tego nie zniszą.
Zresztą, porywacz wciąż zapowiadał,
że niebawem opuszczą ten dom.
Przeprowadzą się do kampera.
Nie zamierzała do tego dopuścić.
To znacznie zmniejszyłoby szanse,
że policja trafi na ich trop.
Szafa, w której je trzymał,
była zamknięta od zewnątrz.
Tylko on mógł ją otworzyć.
Tamtego dnia Mary skupiła swoją uwagę na zawiasach.
Wpatrując się w nie, zaczęło się zastanawiać.
Czy byłaby w stanie je wyjąć,
używając do tego tylko swoich palców i paznokci?
Spróbowała i okazało się, że ma na to sporą szansę.
Po chwili wyciągnęła wszystkie.
Droga ucieczki w końcu stanęła przed nimi otworem.
Dalej miały na sobie łańcuchy,
ale na szczęście mogły się poruszać.
W kuchni znalazły telefon.
Zadzwończyły na policję.
Potem kobieta uznała,
że powinny poczekać na zewnątrz.
Bały się, że ich oprawca wróci wcześniej do domu
i je nakryje.
Wtedy mogłby spełnić groźbę

i mógłby je zabić.
Schowały się.
Kiedy radiowóz w końcu przyjechał,
wyszły z ukrycia.
Niebawem ujęto porywacza.
Mary miała nadzieję, że to koniec tego koszmaru.
Wiedziała, że uporanie się z tymi traumami
nie będzie łatwe,
ale miało przeświadczenie,
że ten człowiek już więcej ich nie skrzywdzi.
Nie zdawała sobie jednak sprawy,
że to jeszcze nie był koniec.
Śledczy zaczęli dopytywać o Jasona.
36-latką opowiedziała, że chłopiec przez jakiś czas
był przetrzymywany razem z nimi w bagażniku.
Później porywacz go wyprowadził.
Gdy kobieta zapytała go, co stało się z 6-latką,
odpowiedział, że porzucił go na odludziu
i nie zrobił mu krzywdę.
Nie wiedziała, co o tym sądzić.
Miała tylko nadzieję, że powiedział jej prawdę.
Jason wzbudził u niej silne emocje.
Był w wieku jej syna, więc zaczęła wyobrażać sobie,
że taka sytuacja mogłaby spotkać właśnie jej drugie dziecko.
Jednak chłopczyk przepadł jak kamień w wodę.
Policjanci i agenci federalni zaczęli tracić nadzieję,
że uda się go odnaleźć żywego.
Musiało minąć prawie pół roku,
aby ta zagadka została rozwiązana.
W pobliżu jednego z rezerwatów przyrody
trafiono na ludzkie szczątki
w zaawansowanym stopniu rozkładu.
Badania potwierdziły, że było to poszukiwane przez nas dziecko.
Chłopcu zadano śmiertelne obrażenia w głowę.
Jego czaszka miała kilka pęknięć.
Musiały paść przynajmniej 2 silne ciosy tempy narzędziem.
Najprawdopodobniej sprawca użył do tego metalowego pręta.
Mężczyźnie postawiono 3 zarzuty.
Porwanie mery i jej córki.
Zgwałcenie mery oraz zabójstwo chłopca.
Zbyły się dwa procesy, ale jeszcze zanim się rozpoczęły,
oskarżony ułożył swój sekretny plan.
Nie mógł pozbyć się swojej chory obsesji.
Chciałoby kobieta cierpiała.

Przybywając w areszcie,
zlecił swojemu współosadzonemu
zabicie kobiety i jej córki.
Oferował za to 50 tysięcy dolarów.
Kolega Sceli doniósł o wszystkim FBI.
W 1980 roku skazano go na dorzy wodnie
pozbawienie wolności.
Według prawa, taki skazaniec miałby w minęsocie
szansę wyjść na przedterminowe zwolnienie po 10 latach.
W tym konkretnym przypadku odebrano mu taką możliwość.
Zdecydowano, że będzie musiał odsiedzieć
przynajmniej 30 lat.
Kilka miesięcy później rozpoczął się
jego proces o zabicie chłopca.
Na sali w charakterze świadka pojawiła się mery.
Chłopca wziął wtedy sprawy w swoje ręce.
Nie udało mu się zlecić zabójstwa,
postanowił więc zrobić to własnoręcznie.
Nie wiadomo, jak to było w ogóle możliwe,
ale miał wtedy przy sobie nóż.
Ukrył go tak, że nikt się nawet nie zorientował.
Kiedy kobieta składała zeznania,
on w pewnym momencie się na nią rzucił.
Zanim go odciągnięto, zdążył zadać wiele ciosów.
W szpitalu założono kobiecie kilkadziesiąt szwów.
Na jej twarzy pozostało kilka blizn.
Ta sytuacja mogła skończyć się o wiele gorzej.
Gdyby celował w takie narządy jak oczy lub serce,
mogłaby stracić życie.
Skazano go jeszcze na 40 lat za zabicie Jasona.
Dziś wciąż przebywa w zakładzie karnym.
Biegli stwierdzili u niego zaburzenie preferencji seksualnych
w postaci sadyzmu.
Dodatkowo uznano, że wykazuje cechy osobowości
dysocjalnej, najczęściej nazywanej psychopatią.
Odrzucano kilka jego wniosków o przedterminowe zwolnienie.
Uznano, że nawet po 30 latach w dalszym ciągu
mógłby stanowić zagrożenie.
Mary i jej córka nie chcą by kiedykolwiek wyszedł na wolność.
Obawiają się, że odszukał by je i dokończył to, co kiedyś zaczął.
Śródła wykorzystane do powstania odcinka.
Dziewiąty odcinek drugiego sezonu serialu Your Worst Nightmare
z 2016 roku.
Ustalenia stanu faktycznego sąduch rabstwa Anoka

z 29 września 2010 roku.

Artykuły takich dziennikarzy jak Donna Hunter czy Emily Just opublikowane m.in. na Inside Edition i ABC News.